

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

**Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.**



**Ogłoszenia:** wiersz m'lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

**Adres redakcji i administracji:** Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



**Bóg i Ojczyzna!**

Telefon nr. 69.

**W jedności siła!**

## Dlaczego milczą?

### Nieliczne echa „dziesięciolecia” Pomorza.

Niedawno jeszcze, bo właśnie z racji otwarcia kursów akademickich dla dziennikarzy w sprawie Pomorza z kilku stron słyszeliśmy twierdzenie, że społeczeństwo polskie zdaje sobie już sprawę z tego czym jest i jaką rolę w organizmie Polski odgrywa Pomorzanie. Zda się że społeczeństwo pomału naprawdę budzi w sobie tę świadomość, ale niestety pewna część — nie, powiedzmy ściślej — pewna klika zupełnie to znaczenie lekceważy. Czy może dlatego, że jej światopogląd od pierwszych niemal chwil „enkainowych” nie sięgał dalej, jak tylko do Saskiej Kępy, rezygnując na rzecz Habsburgów nawet z „oleandrowego” Krakowa, z którego brała swój blask na szlaki kadrowki?

A może tajemnica milczenia o uroczystościach Pomorza tkwi nieco głębiej — może w tym, że się dziś w kraju głośno mówi na temat „radosnego rozmachu” tej kliki właśnie na Pomorzu. Dość, że się o dziesięciolecie odzyskania Pomorza dla Polski w dziennikach sanacyjnych stolicy i centralnych województw przemilczało, kontentując się skromnym komunikacikiem „Pata”, który w swem sprawozdaniu również wziął na się szatki męczeńsko skromne.

Dziwne — reprezentacyjnym polowaniami i użyciu łosia czy jelenia poświęca się całe łamy, natomiast dziesięciolecie przyłączenia Pomorza do Polski oddało się macoszo — 10 wierszy. O tem będziemy pamiętać.

A zresztą i o „etatyzowaniu” uroczystości dziesięciolecia na Pomorzu, o tłumieniu inicjatywy, o nasyłaniu „instruktorów oświatowych”, o montowaniu jednostronnych komitetów, z pominięciem całych organizacji, o formowaniu delegacji z ludzi, którzy grubo po r. 1920 po raz pierwszy to Pomorze zobaczyli, a do jego odzyskania niczem się nie przyczynili, i o wielu wielu nieaktownych, bolesnych, przykrych ale i nieobywatelskich zjawiskach, pomówimy po okresie uroczystościowym.

Nie tędy droga na Pomorze! Jedni milczą, drudzy tłumią i etatyzują.

Przed kilku dniami jeden z miejscowych dzienników sanacyjnych, na marginesie kursu bałtyckiego, w olbrzymim odsetku dziennikarzy narodowych, którzy wzięli udział w tej arcyprzyjemnej dla kraju imprezie, dopatrzyć się chciał jakiejś intrygi endecko-partijnej. Zapytujemy obecnie czy milczenie prasy sanacyjnej o dziesięciolecie Pomorza również należy włączyć pod rubrykę intryg endeckich?

Sądzymy jednak, że prasa obozu majowego spostrzeże błąd, jakie popełnia i, choć poniewczasie, cośnicco rzuci na łamy o tej dzielnicy, której w rzutach dziejowych Polski wypadnie odegrać czołową rolę.

Należy wyjść poza płoty klanu, i chwycić nieco powietrza od morza. Jest ono czystsze i ma, co również jest ważne, właściwości dezynfekcyjne.

## Krwawe porachunki partyjne?

Późnym wieczorem do przechadzających się ulicą spacerową w Zawierciu, robotników Józefa Podsiadły i Franciszka Jaworskiego nieznaną sprawcy dali szereg strzałów rewolwerowych. Trafiony kulą w serce Podsiadły padł trupem na miejscu. Jaworski zaś został ciężko ranny i przewieziony do szpitala. Motywy zbrodni jak i sprawcy narazie są nieznanymi.



Koniec konferencji haskiej.

Delegat niemiecki minister Curtius podpisuje plan Younga.

## Ukraińcy demonstrują przeciw Polsce.

### Dwu wyrotowców poniosł o śmierć, jeden jest ranny.

Lwów, 22. 1

Dn. 21 b.m. z okazji znanej rocznicy komunistycznej „L. L. L.” „Selrob Jedność” zdołała zebrać w okolicy Lubicy powiatu Rawy Ruskiej kilkudziesięciu ludzi celem urzędzenia manifestacji. — Kiedy pochód ten spotkało trzech posterunkowych i wobec nielegalności manifestacji wezwało tłum do rozejścia się, wówczas z tłumy wyszło kilku demonstrantów, z których jeden usiłował rozbroić komendanta posterunku, inni zaś rzucili się na dwóch pozostałych policjantów, przyczem jednego z nich uderzono tępem narzędziem w głowę, po-

wodując lekką kontuzję, drugiego posterunkowego raniono kamieniem w głowę.

Wobec takiego obrotu rzeczy w obronie własnej posterunkowi użyli broni palnej, wskutek czego zabity został na miejscu Piotr Maruchnian, ciężkie rany odniósł Trochim Bućkowski, a leżej ranny Karp Błoński. Bućkowski w drodze do szpitala zmarł. Na miejsce wypadku przybył natychmiast starosta z Rawy Ruskiej Chrzanowski z kilku posterunkowymi. Wkrótce nastąpiło uspokojenie.

## Rozruchy bezrobotnych na Pomorzu.

### Poturbowani policjanci. —

Grudziądz, 21. 1. Tel. wł.

Wzrastające bezrobocie, tem groźniejsze, że większość bezrobotnych wyczerpała już swoje zapomogi z funduszu bezrobocia, doprowadza do pewnego zaognienia umysłów wśród bezrobotnych, podsyconego przez kilku agitatorów komunistycznych, usiłujących bić kapitał wyrotowy z biedy ludzi, pozostających bez pracy.

Na poniedziałek zapowiedziany był wielki wiec bezrobotnych w Bazarze. Rzeczywiście rano w Bazarze zebrało się około 700 bezrobotnych, podburzanych przez ciemne elementy. Policja w przeddzień aresztowała czterech najjaśniejszych agitatorów, niejakich Blauzę, Piotrowskiego, Pawlewicza i Zajackowskiego, przeważnie należących do t. zw. komitetu bezrobotnych. Mimo to tłum był tak podburzony że wiec trwał około pół godziny, poczem ruszono pochodem w kierunku Magistratu.

Jednocześnie w Tarpnie zebrała się grupa około 60 bezrobotnych, którzy wyruszyli ulicą Lipową w kierunku starostwa. Manewr ten obliczony był zapewne na rozdwojenie i osłabienie sił policyjnych i dowodzi, że oba zebrania podlegały jednolitemu kierownictwu.

Gdy pochód idący z Bazaru dotarł do końca placu 23 Stycznia, natknął się na kordon policji, zamykający wyloty ulic

Sienkiewicza i 3 Maja. Podburzany przez agitatorów tłum natarł na policję, usiłując ją rozbroić i atakując ją łaskami. Policja zmuszona tem została do zrobienia użytku z broni siecznej, przyczem ranny został jeden z manifestantów, niejaki Nadarzyński, który otrzymał ranę bagnietem w bok.

Jednocześnie został przerwany kordon policyjny, osłaniający wstęp do starostwa od ulicy Lipowej. Grupa bezrobotnych, która się przez kordon przedostała, została jednak wkrótce rozproszona.

Bezrobotni mieli zamiar dotrzeć przed starostwo i Magistrat, chcieli rozbroić policję i uwolnić agitatorów, aresztowanych poprzedniego dnia. Rozruchy trwały około pół godziny i tylko dzięki energii policji zostały zlikwidowane.

### Demonstracje bezrobotnych w Toruniu.

Dziś około godziny 11-ej około 250 bezrobotnych zebrało się przed ratuszem chcąc udać się w delegacji do prezydenta miasta. Delegację przyjął p. naczelnik wydziału opieki społecznej. Policja roztoczyła z miejsca opiekę nad bezrobotnymi. Część bezrobotnych udaje się w tej chwili, gdy dajemy numer na maszynie, pod urząd wojewódzki.

## Straszny dramat małżeński.

Przebywająca w klinice w Auteuil (Francja) siostrzenica ambasadora argentyńskiego w Rzymie p. de Lassota zabita została strzałami z rewolweru przez męża, który następnie strzelił sobie dwukrotnie w głowę. Stan zabójcy jest beznadziejny.

Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa, małżonkowie żyli od kilku miesięcy w separacji i dopiero ostatnio, w przewidywaniu przyścia na świat dziecka, postanowili mieszkać razem jednakże małżonka była zdecydowana rozwieść się i kilkakrotnie groziła mężowi, że go zabije, o ile do rozwodu nie dopuści.

## Ostrzeżenie.

Warszawa, 23.

Dowiadujemy się z Warszawskiej Kurji Metropolitanej, że Towarzystwo Wydawnicze „Stoleczny Zespół Stu”, rozsyłające listy do rozmaitych osób i instytucji w sprawie albumu pt. „Kościoły i duchowieństwo katolickie w Polsce” oraz zbierające składki na ten cel, nie jest znane władzy duchownej i wzmianka, że JEm. Ks. Kardynał Kakowski objął nad tem wydawnictwem protektorat, nie odpowiada prawdzie.

## Bestjalska zbrodnia w koszarach.

W koszarach artyleryjskich w Lyonie (Francja), gdzie stacjonowany jest pułk marokański, wydarzył się wypadek bestjalskiej rozprawy żołnierzy. Czterech żołnierzy marokańczyków uderzeniami i pchnięciami widel zamordowało żołnierza, również marokańczyka, pełniącego wartę stażenną. Rozbestwieni żołnierze wrzucili zmasakrowane zwłoki do dołu kloaczego i przykryli je słomą. Zbrodniarzy aresztowano i osadzono w więzieniu.

## Zapasy zbożowe.

Warszawa, 23. 1. Tel. wł.

Wczoraj sprzedano około 20.000 tonn zboża z rezerwy zbożowej na eksport zagranicę. Wskutek tego będzie musiało nastąpić uzupełnienie rezerw, dzięki czemu spodziewają się pewnej wyższości cen zboża w kraju.

## Nowy senator.

Warszawa, 23. 1. Tel. wł.

„Monitor Polski” ogłasza obwieszczenie głównej komisji wyborczej, orzekające, iż w miejsce śp. sen. ks. Jana Albrechta mandat senatorski z listy nr. 25 przypada prof. dr. Leonowi Marchlewskiemu, rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## Nieźle Idzie...

Główny komisarz rolnictwa Jakowlew oświadczył w Moskwie, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zanotowano 250 zamachów dokonanych przez włościan na życie urzędników sowieckich.

## Dalsze wyroki w procesie truciściek.

Sąd w Szoloku (Węgry) wydał wyrok w głośnej sprawie oskarżonych w procesie truciścieckim.

Przed sądem stanęły 2 zamożne kobiety wiejskie z miejscowości Nagyrow. Jedną z nich, nazwiskiem Kardosz, została za podwójny mord dokonany na mężu i synu skazana na śmierć. Druga nazwiskiem Foldvary, oskarżona o to, że otruliła męża i kochankę, została uwolniona.

Na wniosek prokuratora zatrzymano ją w areszcie aż do wyroku II instancji.

## Wymiana dokumentów.

Praga, 22. 1

Dziś zostały wymienione w tutejszym ministrowie spaw zagr. dokumenty ratyfikacyjne umowy polsko-czechosłowackiej o regulacji rzeki Olzzy i potoku Piotrówki, zawartej w Katowicach dn. 18 lutego 1928 r. Wymiany dokonali ze strony polskiej poseł polski w Pradze dr. Grzybowski, ze strony Czechosłowacji minister pełnomocny dr. Velmer.

## Śmiertelny wypadek w porcie gdańskim.

Gdańsk, 22. 1. Tel. wł.

Cieśla okrętowy Jean Schwan z lotewskiego statku „Kandava”, znajdującego się chwilowo w porcie gdańskim, wszedł w podchmielonym stanie na pokład statku, poślizgnął się i wpadł przez otwartą lukę do ładowni, przyczem upadł tak niefortunnie, że złamał kark i wyzionął ducha na miejscu.



## Grzeczność Pomorzan.

Uznanie „warszawisty“.

Coś się już jednak z tych kursów „bałtyckich“ wydobywa. Pomalutką, — najpierw nastrojowo a później zapewne z dawką naukową — piszą już w stolicy o Pomorzu a zwłaszcza o Toruniu. Między innymi n. p. redaktor „Kurjera Warszawskiego“ p. Julian Podoski uczestnik wykładów akademickich w Toruniu w 19 numerze tegoż pisma w „Listach pomorskich“ o grzeczności pomorskiej pisze co następuje:

— „Wszędzie brzmi polszczyzna dobra, choć nieco gardłowa, to przecież posiadająca w sobie coś z mocy, tej krzepkiej tężyzny, która ludziom silnym każe wysławiać się głosem nieco „basowo“.

Ponad codzienne życie miejscowe charakterystycznie też na Pomorzu wybija się grzeczność miejscowego kupiectwa w sklepach, w restauracjach, przybysze spotykają miłe niespodzianki. Sam ich doznawałem. Między jednym wykładem a drugim, czełek znikał na chwilę „na kawę“. Wypijał, płacił a wówczas — ?

Sam „pan ober“ usłużnie podawał mi palto!

Truchlałem — z podziwu! Mój Boże, aż tyle uprzejmości za 65 groszy? Coby na to powiedziano w odpowiednich „sferach“ stolicy?!

Podobnie dziwiłem się w sklepach z męską konfekcją. Złożyło się tak bowiem, iż zapomniano mi w domu zapakować dostateczną liczbę kołnierzyków. Wsuwam się do sklepu z przeróżnymi wspaniałościami. Płacę jakieś parę złotych, a tu sam pan gospodarz dziękuje najserdeczniej i jeszcze osobiście odprowadza do drzwi, zaznaczając na pożegnanie:

— Nie wątpimy, iż szanowny pan nie zapomni o nas w przyszłości — wdzięczni jesteśmy za zaszczyt odwiedzenia!

Zaklinam się na wszystko, że nie zapomnę! Przeciwnie, na przyszłość będę błał w domu, żebym — miał sposobność raz jeszcze oglądać tych miłych i grzecznych ludzi i kupić u nich cokolwiek....

Pomorze pod tym względem może służyć za wzór Warszawie! Obyśmy choć za lat dziesięć byli tak grzeczni, jak tam w — Toruniu...

Na Pomorzu wszędzie widoczny jest — „Zachód“.

Mile notujemy te refleksje p. Podowskiego, tem milej, że przeróżne Gehenne-Wściekłopolskie niejednokrotnie nicowały Pomorze w przeróżnych „Kurjerkach“ i „Expressach“ tak niesmacznie, że posadzały je można o zazdrość, które to uczucie nie zawsze, zwłaszcza u kobiet, pozwala na zżywanie odpowiedniej szczyty obiektywności, logiki i rozważli.

Nie wątpimy, że p. Podoski, skoro zawiata znowu do nas na Pomorze „po kołnierzyki“ znajdzie zawsze gościnne i żywe liwe przyjęcie. A więc do widzenia!

— „Nie wątpimy, że szanowny pan nie zapomni o nas w przyszłości — wdzięczni jesteśmy za zaszczyt odwiedzenia“.

## Nowy wicewojewoda warszawski.

Warszawa, 22. 1. tel. wł.

Wicewojewodą warszawskim został mianowany dr. Władysław Długocki, naczelnik wydziału inspekcji MSWewn. Poprzedni wicewojewoda p. Gronziewicz przeszedł w stan spoczynku.

## Jeszcze jedna sekta w Polsce.

Słonim, 21. 1.

Na terenie powiatu słonimskiego w kilku gminach powstała nowa sekta p. n. „Czciciele Chrystusa“. Założycielami tej sekty są w przeważnej części przybysze z Sowieców. Do sekty należy w chwili obecnej około 100 osób.

## Biskup podlaski przeciwko demoralizującym odczytom.

(KAP.). JE. ks. dr. H. Przeździecki, biskup podlaski, wydał zarządzenie następującej treści:

„Do Księży Dyrektora Gimnazjum Biskupa Podlaskiego w Siedlcach, do Księży Prefektów i Duchowieństwa parafjalnego diecezji siedleckiej czyli podlaskiej.

Otrzymałm odpis następującego pisma: „Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie. Dnia 10 stycznia 1930 roku. Nr. 11-631-30. Sprawa: Odczyty Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Do PP. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcji państwowych i prywatnych szkół średnich ogólnie - kształcących, seminariów nauczycielskich i ochroniarskich, szkół zawodowych, państwowego pedagogum i państwowego wyższego kursu nauczycielskiego w Lublinie.

W najbliższym czasie na teren Okręgu Szkolnego Lubelskiego przybywa znany pisarz Juliusz Kaden-Bandrowski, aby wygłosić szereg odczytów, między innymi i dla młodzieży. Zechć Dyrekcje (PP. Inspektorzy) przyjąć powyższe do wiadomości i gdy będzie chodziło o od-

czyty dla młodzieży, nie stawiać przeszkód, lecz poczynić wszelkie ułatwienia. Za Kuratora Okręgu Szkolnego F. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału“.

Wszyscy wiemy, że Juliusz Kaden-Bandrowski jest, szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana.

Wobec tego, jako głosiciel i stróż nauki Chrystusowej w diecezji siedleckiej czyli podlaskiej, w imię otrzymanego nakazu od Zbawiciela: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, ucząc je cokolwiek, cokolwiek wam przykażę“, zobowiązujemy Ks. Dyrektora, Księży Prefektów i Duchowieństwo parafjalne, aby pouczyli rodziców i młodzież, kim jest Juliusz Kaden-Bandrowski, aby wezwali rodziców do niepozwolenia synom i córkom swoim na uczestniczenie w odczytach Juliusza Kaden-Bandrowskiego i aby oświadczyli, że katolik wierzący nie może mieć nic wspólnego z dążeniami Juliusza Kaden-Bandrowskiego.

Dan, dnia 19 stycznia 1930 r.

X. Henryk Biskup. —



Miss Germania

o bardzo „niegermańskim“ nazwisku Nitykowska.

## Szykanowanie Polaków na Litwie.

Warszawa, 23. 1

Szykanowanie ludności polskiej na Litwie na terenie życia religijnego nie ustaje.

Z dniem 1 bm. zostało zniesione odczytywanie ewangelji w języku polskim w kościele parafjalnym w Widziszkach (pow. wilkomirski), pomimo, iż Polacy stanowią tam zgorą 25 proc. ludności katolickiej a sam kościół, zbudowany w r. 1858, jest fundacją polskiej rodziny ziemiańskiej Kossaków. Proszczę parafji czeskiskiej (pow. kowieński), ks. Wojtkiewiczus, tak dalece posuwa się w rugowaniu języka polskiego z kościoła, iż nie zezwala nawet na odśpiewanie po polsku „Anioł Pański“ po nabożeństwie żałobnym w dzień powszedni, gdy

oprócz rodziny zmarłego prawie nikogo niema w kościele.

Prowadzonej przez część duchowieństwa litewskiego akcji przeciwpolskiej w kościołach dopomagają również władze administracyjne. Ostatnio komendant pow. kiejdańskiego ukarał jedną z uczestniczek polskiego chóru kościelnego w Zejmach grzywną w wysokości 200 litów z zamianą na dwa miesiące więzienia za to, że w niedzielę przeznaczoną na polskie nabożeństwo dodatkowe, pomimo pogróżek i ostrzeżeń ze strony osobników, zrywających nabożeństwo, brała udział w chórze polskim.

## Przykry wypadek w teatrze.

Józef Węgrzyn uległ pęknięciu zębra, mimo to jednak nie zszedł ze sceny.

Warszawa, 21. 1. Tel. wł.

„Teatr Narodowy“ był w poniedziałek widowścią niespodziewanego wypadku. Na krótko przed przedstawieniem „Balu w obłokach“, który zaszczylił obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, znakomity artysta Józef Węgrzyn, za kulisami potknął się tak nieszczęśliwie, iż — jak się później okazało, — uległ pęknięciu zębra.

Mimo przejmującego bólu, Węgrzyn po założeniu prowizorycznego opatrunku wziął udział w przedstawieniu, porywając i czarując widzów, którzy nie domyślali się nawet cichego heroizmu, z jakim ar-

tysta nie tylko wygłaszał piękny tekst roli, ale nawet brawurowo tańczył tango i oberka.

Współpartnerki artysty natomiast, pp. Cwiklińska i Gorczyńska, ze współzuciem i troską oczekiwaly końca przedstawienia, po którym musiano Węgrzynowi ponownie udzielić pomocy lekarskiej.

Odwieziony do swego mieszkania pod troskliwą opieką, znakomity artysta pozostanie dni kilka na kuracji. Lekarze są zdania, iż zapewne już w nadchodzący sobotę Węgrzyn będzie mógł uczestniczyć w „Balu w obłokach“.

## Smutny objaw.

Jak donosi Agencja Wschodnia, według ostatnich danych statystycznych ilość Żydów zamieszkałych w Poznaniu równa się obecnie 2769. podczas, gdy w 1919 roku było w Poznaniu Żydów 1014. W przeciągu więc 10 lat ilość Żydów wzrosła prawie o 100 procent.

## Wielka katastrofa kolejowa.

Oldenburg, 21. 1.

Na szlaku kolejowym Wahren — Rodenkirchen wydarzyła się dziś po południu katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy. 13 osób odniosło ciężkie rany. Liczba lekko rannych jest większa.

## Most na Dniestrze.

Warszawa, 22. 1. tel. wł.

27 bm. nastąpi uroczyste otwarcie odbudowanego mostu na Dniestrze, dzięki czemu zostanie otwarty ruch kolejowy między Kołomyją a Zaleszczykami. W ten sposób Zaleszczyki uzyskają bezpośrednie połączenie ze Lwowem i Warszawą.

J. I. Kraszewski.

## Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Szybko zawrócił się on zaraz, nie wiedząc sam, dokąd ma iść; przeprowadził go aż do drzwi stary, i oddawszy w ręce sługi, sam na swe miejsce w sali powrócił. Nie spieszył do żony, chciał czekać powrotu plebana. Z rozkazem otworzenia mu więzienia towarzyszący sługa poszedł aż do burgrabiego, który pańskie dziecko osadzwszy w lochu, czekając co chwila spodziewanego uwolnienia, jak padł był na progu tak na nim pozostał.

Sklepiony ów loch przy bramie, od niepamiętnych czasów za więzienie służył. Była to sklepiona izba z jednym oknem małym u góry, które chwasty i krzaki zewnątrz zakrywały. Ciemna, wilgotna, bez podłogi, śmieciem zawałona, nie miała nic, oprócz tawy z muru dookoła biegnącej która za łożę i siedzenie służyła. W środku sparta na jednym słupie, podtrzymującym sklepienie, miała jeszcze u niego pozostałe z dawnych czasów rdzawe kołce żelazne, do których więźniów przykuwano. Tu winowajców osadzano. Gdy wojewodzie wszedł tu i usłyszał drzwi zatrzasujące się za sobą, w ciemności poczuł się zwojna rozpatrywać i rozmyślać o swoim losie.

Tak mu spłynęła ta godzina do przyścia staruszka.

Drzwi odryglowały się zaczęły i zdziwiony ciemnicą tą i opuszczeniem więzienia, ksiądz ukazał się na progu z burgrabią. Nie chciał naprzd oczom wierzyć, ażeby do tej wilgotnej jamy ojciec syna wrzucić kazał. Tłumaczył się wystraszone burgrabia, że innego więzienia nie było, a wojewoda wyraźnie mu to wskazał.

Wszedł więc, rozpatrując się w tym lochu.

— Dziecko moje! — zawołał — cóż się to stało? mów mi? coś przewinił?

— Ja się winnym nie czuję — odparł Janusz. — Gniew ojca poczuł się od tego, że modlić się z innymi razem nie chciał.

— Modlił się? — łagodnie spytał, siadając przy nim staruszek — dlaczegoż? Nie czujesz że potrzeby modlitwy? nie znasz-że tego Boga, w którym żyjemy wszyscy?

— Mój ojciec — rzekł Janusz, — nauczyłem się czystszej modlitwy, nie do obrazów i posągów ręką ludzką czynionych, ale do Ojca w niebiesiach.

— Alboż my się do obrazów modlimy? — zapytał ksiądz. — One nam tylko uprzytomniają pamiętki wiary naszej i jej dzieje. Dziecko moje! więc dla pochwalenia się z tem, iż lepszą sobie

gdzieś znalazłeś naukę niż ta, którą my i kościół żyliśmy wieki, z pokolenia w pokolenie podając ją sobie; dla poświęcenia o tej smutnej prawdzie, iż niema nic, na co by się rozum ludzki nie targnął, — wyzwaleś mściwą rękę rodzica i zakrwawiłeś serce matki. Postąpiłeś w duchu ewangelji i nauki Chrystusowej?

— Mój ojciec — rzekł Janusz, — zdaje mi się, że uczynił co kazało sumienie. Co wyznaje, tom jawnie poświędził.

— Moje dziecko, zdumiewam się twej cności; lecz jesteś ty tak pewny, że zrodzona od niewielu lat prawda, a przez cię od niedawna przyjęta, jest nią istotnie? że to nie obłąd ludzkiej dumy i próżności, która choćby światem wstrząsnąć miała, szuka gdzieś świecila i rozgłosu nabyła?

Janusz zamilkł chwilę.

— Mój ojciec — rzekł, — próżnobyście mnie nawrócić pragnęli. Z ewangelji uczyłem się wiary takiej, jaką ja nieopusztą podałymi wieki, i tej trzymać się będę.

— I my też w ewangelji czytamy — odparł staruszek, — ale się podpieramy doświadczeniem wieków i tem co przeszło w żywym słowie od uczniów Chrystusa aż do nas. Czy sądziś, że pisane więcej zawiera niż to, które brzmi lat

połtora tysiąca jednym dźwiękiem po dni nasze?

Zamilkł. Staruszek westchnął.

— O mój Boże! — rzekł po chwili — jakże to ponne ludzkie nadzieje! Myśmy z radością dnia powrotu twego czekali; serce matki poilo się nadzieją, a tyś je żółcią napoił. Cóż ci była winna ta święta, biedna, tyłu już cierpieniami wypróbowana niewiasta, żeś jej taką boleść zadal? Moje dziecko — pomnij na matkę.

— Ależ ja ją kocham nad życie — przerwał Janusz, — przecież ona odemnie ofiary sumienia wymagać nie może.

Wstał Janusz rozgorączkowany.

— Mój ojciec — rzekł, — ja nie chcę być nawrócony i proszę was, przestańcie o tem. Szanuję władzę rodzica i będąc jej posłuszny, a le żelazna jego dłoń mnie nie złamie. Jeśli chce, bym zginił w więzieniu, niech się dzieje wola jego.

Staruszek pomieszany był wyraźnie. — Nic ci nie powiem więcej — rzekł, — ale przeczytaj ewangelję i przypomnij stary zakon o poszanowaniu rodziców. Matki zdrowie i życie może w rękach twych!

— Cóż trzeba, bym uczynił? abym skłamał? abym się zaparł prawdy? odwołał to, co mi wyznał? Ojciec, ja tego uczynić nie mogę. (C. d. n.)



## W sprawie rewindykacji kościołów.

(Dokończenie.)

Zwrot jednak kościołów może wywrzeć dodatni wpływ na psychikę prawosławnych. Jeżeli dziś każda dusza szlachetną wogóle, a rosyjska w szczególności bolem napelnia widok zabieranych i profanowanych cerkwi w Rosji sowieckiej, to warto przypomnieć, iż to samo działo się na Białej Rusi i Litwie mniej niż przed stu laty. Inny był wówczas cel, ale metody te same. W metodach bolszewickich nie trudno odcyfrować metody rządu carskiego. O jakże fatalnie zemściły się one na samej Rosji i tej urzędowej Cerkwi. Któż ich dziś nie potępia? Każdy. Ale potępić je trzeba w całej sile rozciągłości, we wszystkich wypadkach, gdzie były stosowane. Trzeba mieć odwagę przyznać się do swej winy i nie brać w dalszym ciągu odpowiedzialności za apostolstwo rządu rosyjskiego, gdyż ono zaszczytu Cerkwi nie przynosi. Trudno zresztą przypuszczać, aby wśród prawosławnych nie znalazło się sporo takich, którzyby godnie ocenili fakt rewindykacji i spokojnie, po chrześcijańsku przyjęli to, co jest tylko konsekwencją zlej opieki rządu rosyjskiego nad Cerkwią.

Obawy zatem, że cerkwie poniesie straszne straty pod względem moralnym i religijnym, są — moim zdaniem — niezasadnione. Poniesie jednak straty pod względem materialnym, tak, jak ponosi każda strona, przegrywająca swój proces w sądzie. Ale czyż ta okoliczność dowodzi, że wyrok jest niesłuszny? Gdyby sędzia obowiązany był liczyć się z sytuacją, jaka się wytworzy dla strony przegrywającej, to sąd nie miałby racji bytu. Najsprawiedliwszy nieraz wyrok zawiera w sobie tyle tragedji i bólu, że nie każdy potrafi je znieść. Ale sędzia zamyka oczy na stronę emocjonalną sprawy i każdemu wymierza, co mu się słusznie należy. Więc kwestja, co poczyna parafje prawosławne, pozbawione kościołów, nie do sądu należy; nad nią może się zastanawiać rząd i społeczeństwo. Nie wątpię, że znajdzie się na to rada, aby rewindykacja nie odbyła się zbyt boleśnie. Można ją rozłożyć na szereg lat i czekać, aż parafje wybudują sobie cerkwie, można było wejść w porozumienie ze Stolicą Apostolską w celu otrzymania pewnych ustępstw, prawa zamiany na inne objekty itd. Słowem byłaby to inna kwestja, zupełnie odrębna od kwestji wymiaru sprawiedliwości w zbyt czarnych kolorach.

Rozpatrzymy teraz inną ewentualność. Wyrok sądowy odrzuca skargę biskupów. Trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób wyrok taki dalby się uzasadnić. Należałoby stwierdzić jedno z dwojga: albo zabranie kościołów odbyło się bez użycia siły fizycznej, albo rząd rosyjski w swym postępowaniu miał do tego słuszną podstawę. Tymczasem ani jedno ani drugie stwierdzić się nie da, lecz coś wręcz przeciwnego. Weźmiemy do ręki historję, gdyż mamy tu do czynienia z kwestją historyczną. Historia to świadek niepodważalny. W interesującej nas sprawie mamy źródłowe dzieła: Augustyna Theinera: „Die Neuesten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II. bis auf unsere Tage“ (Augsburg 1841). Adrijana Boudou t. J.: „Stolica Święta a Rosja“, przekład z francuskiego Zofji Skowrońskiej, Kraków 1928 r. Walerjana Charkiewicza: „Zmierzchłonieć unij kościelnej na Litwie i Białorusi“, Słomim 1929. Co one zawierają? Są to naprawdę martyrologje narodu polskiego i Kościoła katolickiego. Rząd rosyjski od czasów Katarzyny II wytrwale i konsekwentnie dąży ku temu, aby Kościół katolicki w Rosji zupełnie izolować od wpływu Rzymu; uzurpuje sobie prawo mianowania biskupów, narzuca regulaminy, ustawy, ukazy, zmienia ustrój Kościoła, wtrąca się do administracji dóbr i wychowania kleru. Co można osiągnąć za pomocą takich metod, nie trudno przewidzieć. Wystarczy tylko obsadzić biskupstwa i parafje ludźmi przekupionymi, zdradcami, a dzieło zniszczenia Kościoła będzie dokonane. Tak się też stało.

Siemaszko, Zubko i Lużyński byli mianowani przez rząd, a przed nominacją złożyli zobowiązania, że przejdą na schizmę w każdej chwili, gdy od nich tego zażądają. Jednak i ten sposób okazał się nie-dostatecznym. Wydano nakaz bezwzględny, a w stosunku do opornych zastosowano surowe kary. Nie wystarczyły kazania, trzeba było wziąć do pomocy policję i wojsko.

Boudou w przedmowie do swego dzieła pisze następujące słowa:

„W pracy swej wolałem opierać się na świadectwach rosyjskich i prawosławnych historyków, jako najmniej podejrzanych o przedstawianie prawdy w świetle niekorzystnym dla ich poglądów“.

Jeżeli zatem sprawa zlikwidowania stanu posiadania Kościoła katolickiego w Rosji nawet w oświeceni historyków rosyjskich przedstawia się, jako podstęp i gwałt, znak stąd oczywisty, że nie jest to kwestja sporna i nie może być podważana w wątpliwość. A jeżeli bezsporna, jeżeli działała tu siła brutalna, to jakież Rosja miała prawo ku temu? Czy prawo „niegłego, prawo zabory?”

Z pojęcia władzy świeckiej wcale nie wynika, że w niej zawiera się też władza nad Kościołem, władza gwałcenia sumienia, narzucania ustaw, niezgodnych z duchem Kościoła, wpuszczania do ołtarza zamiast pasterza wilków w owczej skórce. Cerkiew prawosławna tę władzę uznala, ale nie Stolica Apostolska, która przy każdej możebności protestowała przeciwko temu.

Więc niema takich praw, któreby usprawiedliwiały postępowanie rządu rosyjskiego. Czyż nie w ten sam sposób postępują dzisiaj sowieci, tworząc cerkwie żywą? Kiedyś, w przyszłości, prawosławni rewindykować będą cerkwie zabrane przez żywocerkiewników; i tutaj im, oczywiście, nikt nie odmówi słuszności. Niechże więc dzisiaj zechcą się zgodzić z tem, że siła brutalna nie daje żadnego prawa do posiadania.

Przychodzimy zatem do wniosku, że ewentualny wyrok sądowy, odrzucający skargę biskupów polskich, żadną miarą nie da się uzasadnić. Ale na tem nie koniec. Odrzucenie każdej skargi implícite zawiera w sobie sąd, że pretensje skarżących są nieuzasadnione i niesłuszne. Strona zaś oskarżona zdobywa tem samem implícite potwierdzenia prawa swego po-

siadania. Taki stan rzeczy byłby nową porażką Kościoła katolickiego a triumfem cerkwi prawosławnej. Jakby to odczuło całe społeczeństwo katolickie — zbytecznym jest dodawać, ale sprawa ogólna na pewno na tem nie wygrała. Fakt tak doniosłego znaczenia musiałby z konieczności wywołać komentarze w kraju i za granicą. Jednym tłumaczył to zanikiem poczucia sprawiedliwości w społeczeństwie polskiem, inni natomiast naszą sja-bością, biernością, oportunistem.

Ale nie zabiegajmy naprzód. Co sędzić o tem należy, wiemy. Sąd ma przed sobą ciężkie zadanie, ale mamy nadzieję, że postąpi tak, jak wymagają słuszność i sprawiedliwość.

Ks. Ignacy Świrski,  
Dziekan Wydz. Teolog. Uniw. S. B.



Katastrofa lotnicza.

W dniu 19 bm. zdarzyła się w San Diego w Kalifornji katastrofa lotnicza, w której zginęło 16 pasażerów. Ilustracja nasza przedstawia samolot typu Fokker, jakie kursują na tej linii.

## Konferencja morska w Londynie.

Wszyscy delegaci mocarstw świata spią frazesami jak z rekawka.

Londyn, 21. 1.

Po przemówieniu króla, otwierającym konferencję morską zabrał głos prezydent Mac Donald wskazując na zadania konferencji i wyrażając głęboką wiarę, że przez osiągnięcie swych celów zgodnie z dążeniem powszechnem narodów cywilizowanych zwiększone zostało wzajemne zaufanie. Następnie premier angielski scharakteryzował dotychczasowy program zbrojeń państw morskich, który wszedł na drogę niebezpiecznego współzawodnictwa, poczem przypomniał epokę, poprzedzającą wielką wojnę. W dalszym ciągu swego przemówienia Mac Donald scharakteryzował rozwój zabiegów około utrwalaenia pokoju, począwszy od r. 1919. W zakończeniu premier wspominał o poprzednio osiągniętem porozumieniu angielsko-amerykańskiem, którego inicjatorem był Hoover.

Przemawiając na posiedzeniu premier francuski Tardieu oświadczył, że umożliwienie sukcesu wysiłkom, czynionym na drodze do ograniczenia zbrojeń morskich jest rzeczą bardzo trudną. Niema matematycznej formuły, któraby określiła potrzebę każdego mocarstwa w dziedzinie zbrojeń morskich. Każdy z uczestników konferencji może rozważać zagadnienie potrzeby pod kątem wzrastających gwarancji.

Główny delegat Stanów Zjedn. Stimson oświadczył m. in., że konferencja dążyć będzie według powszechnego oczekiwania nie tylko do osiągnięcia doraźnego porozumienia w dziedzinie ograniczenia zbrojeń, ale także do nadania akcji międzynarodowej ciągłości w dziedzinie rozbrojenia nie tylko na morzu, ale również na lądzie i w powietrzu. Konferencja otworzyła się pod znakiem porozumienia, zaufania i współpracy międzynarodowej. Stany Zjedn. mogą zapewnić Europę o swej gotowości kontynuowania swej pracy, rozpoczętej na pułku ograniczenia zbrojeń przez konferencję waszyngtońską.

Londyn, 22. 1.

Dziś rano odbyła się w Foreign Office 2-godzinna konferencja delegacji brytyjskiej i francuskiej. Po konferencji Tardieu powiadomił prasę, że postanowiono narazić prowadzić dyskusję na podstawach memorandum francuskiego z dn. 20 grudnia oraz odpowiedzi angielskiej. W dniu dzisiejszym odbyła się wyjaśniająca dyskusja, przyczem zdecydowano wciągnąć do dalszej dyskusji delegację Ameryki, Włoch i Japonji. Oznacza to sukces Francji, albowiem w ten sposób konferencja morska uznaje konieczność wyjaśnienia spraw politycznych zanim przystąpi do omówienia problemu rozbrojenia.

## Serweta zaszyta w żołądku.

Pani komornikowa, dwaj lekarze, operacja i sąd.

Przed kilkunastu miesiącami żona reagenta Czyżewskiego z Wolkowyska zanie-mogła. Stan chorej wymagał zabiegu chirurgicznego, zwrócono się zatem do dr. Kozubowskiego z Białegostoku i dr. Aronsona z Wolkowyska. Obaj lekarze niezwłocznie przystąpili do operacji, która naogół wypadła pomyślnie. Niestety po tej operacji stan chorej wciąż się pogarszał. W związku z tem przewieziono ją do Wilna i tu w szpitalu Czerwonego Krzyża dokonano no-

węj operacji, podczas której wykryto, iż w żołądku Czyżewskiej znajduje się serweta wielkości około 1 metra kwadratowego.

Jak się okazało, pozostawiono ją podczas pierwszej operacji. Sprawa oparła się o wileński sąd okręgowy, który skazał dr. Kozubowskiego na 6 miesięcy więzienia, Aronsona na 3 miesiące. Obaj zasądzeni zwrócili się do sądu apelacyjnego, który ogłosił decyzję uniewinniającą obu lekarzy.

## Nowa plaga ludzi.

Strasliwa epidemia „psitacosis“ szerzy się po całym świecie.

W Glauchau (Niemcy), t. zw. „choroba papuzia“ powoduje już śmierć trzeciej ofiary, którą jest 51-letni robotnik Herman Gütze.

Senat m. Hamburga wydał zakaz sprządzania i sprzedaży papug na terytorjum Wolnego Miasta. Zakaz ten został spowodowany szerzącą się epidemią „choroby papuziej“.

I we Florencji (Włochy) zanotowano wypadki tej epidemii. Pewna rodzina otrzymała z Brazylji papugę, od której zaraziło się kilka osób. Dwie osoby zmarły dwie zaś przeżywały w szpitalu ciężko chore.

Teraz dopiero wychodzi najaw, że już przed 3 miesiącami wydarzyło się również w Rzymie kilka wypadków choroby papu-

ziej. 5 osób zachorowało, z których 2 zmarły. Dochodzenie wykazało, że chorobę zawlokło kilka papug, pochodzących z Brazylji. Nieopublikowano wówczas tego, aby nie niepokoić ludności.

W Ameryce epidemia „psitacosis“ (choroby papuziej) rozprzestrzeniła się coraz bardziej. W Baltimore zmarła pewna kobieta. Syn jej walczy ze śmiercią. W Nowym Jorku, Johnstown i Toledo zanotowano szereg wypadków śmiertelnych. Z Buenos Aires komunikują, że choroba ta, szerząca się w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, dawno już jest przedmiotem badań w Argentynie, gdzie papuga jest bardzo wiele. Choroba zanotowana była w formie epidemicznej w roku 1892.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto

kampanję przeciw papugom. Na polecenie lekarzy i władz administracyjnych papugi są łapione masowo.

## Mościce a rolnictwo.

Uruchomiona ostatnio w Mościcach fabryka nawozów azotowych rozpocznie produkcję przede wszystkim tak zwanego nitrofosu, nawozu fosforowo-azotowego, którego podstawową częścią składową jest związek azotowy. W odróżnieniu od tej produkcji zaznaczyć należy, że fabryka w Chorzwowie wyrabia również azotowy nawóz sztuczny, ale głównie jako t. zwany azotniak, związek powstający przez działanie azotu wydzielonego z atmosfery na karbid, tj. połączenie węgla z wapnem, uzyskane w temperaturze około 3000° C z wapna palonego i koksu.

Nitrofos natomiast będzie otrzymywany z wodoru gazu wodnego i azotu z powietrza. Ona te gazy będą związane chemicznie w odpowiednich kompresorach i przy działaniu katalizatorów, na amonjak. W statek ten produkt wiąże się bądźto z kwasem siarkowym na siarczan amonowy bądź też spali się odpowiednim sposobem na kwas azotowy. Końcowe produkty azotowe zmieszane z mielonami fosforytami dadzą nitrofos jako produkt handlowy.

Nawozy azotowe są szczególnie ważnym czynnikiem w rolnictwie obok fosforowych i potasowych. Zasilenie gleby tym pierwiastkiem decyduje o naleytm rozwoju organizmów roślinnych, a z drugiej strony jest on szczególnie trudny do zao-

bycia. Wprawdzie atmosfera, otaczająca kulię ziemską zawiera go aż 79 proc., w formie tej jednak, w jakiej znajduje się w powietrzu jest dla organizmu niedostępny. Niektóre tylko gatunki roślin (metylkowate) czerpią ten pokarm wprost z powietrza, a to dzięki symbiozie z pewnymi bakterjami odgrywającymi rolę pośredników. Dopiero przez związanie azotu znajdującego się w powietrzu z innymi pierwiastkami osiąga się produkt przydatny dla należytego użytkowania gleby. Dość wspomnieć, że rolnictwo niemieckie zużywa około 20 kg. azotu na hektar, a w niektórych okęgach ponad 30 kg. Zużycie w Polsce natomiast wynosi średnio tylko 2 kg. na hektar. Fabryka chorzowska pod postacią azotniaku wyprodukowała w roku 1929 — 35 000 tonn czystego azotu. Produkcja roczna zakładów w Mościcach obliczona jest na 18 000 do 20 000 tonn czystego azotu, co odpowiada 100 000 tonn produktów azotowych, zbliżonych wartości do saletry chilijskiej.

Dzięki uruchomieniu Mościc, Polska staje się na tem polu samowystarczalną, a nawet posiadać będzie nadwyżki na eksport. Fabryki związków azotowych odgrywają też niemalą rolę w zakresie przemysłu wojennego.

## Trzęsienie ziemi w Katowicach.

W nocy z 17-go na 18-go bm. między godz. 1 a 1,30 dał się odczuć w Katowicach i okolicy silny wstrząs podziemny, połączony z lekkim falowaniem ziemi. Wstrząs ten trwał zaledwie kilka sekund i dał się odczuć najbardziej w Siemianowicach i Welnoucu.

Powodem wstrząsu są najprawdopodobniej pęknięcia skał podziemnych wskutek wewnętrznego ciśnienia.

## Kardynał Pacelli przejmie sekretariat stanu.

Kardynał sekretarz stanu, Gasparri, przysięgł do wtajemniczenia kardynała Pacelli'ego w sprawy sekretariatu stanu.

W międzyczasie dokonane zostanie przeniesienie osobistych, rzeczy dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Watykanu do ofiarowanej kardynałowi Gasparriemu przez Ojca św. willi w pobliżu Colosseum, tak, że zmiana na urządzenie będzie mogła być przeprowadzona w stosownej chwili bez żadnej zwłoki.

## Przed lotem Małej Ententy i Polski.

Aeroklub Polski opracował projekt regulaminu lotu Małej Ententy i Polski w r. 1930 i rozesłał go do uczestniczących w locie Aeroklubów. Aeroklub Polski, któremu powierzono organizację lotu Małej Ententy i Polski w r. b., zaprosił na dzień 10 lutego r. b. do Warszawy na specjalną konferencję delegatów Aeroklubów państw, biorących udział w locie, celem wypowiedzenia się i uzgodnienia regulaminu tego lotu.

## Bolszewicy burzą świątynię.

W soborze św. Izaaka w Leningradzie utworzone będzie wielkie muzeum antyreligijne. Zdejmwowanie dzwonów z wieży tego soboru odbywa się w ten sposób, iż na szczyt wieży zostały wciągnięte specjalne aparaty do rżnięcia metalu. Dzwony są ciąte na części, a następnie dopiero transportowane na dół. Dzwony soboru dadzą 100 tonn najlepszej miedzi i znaczną ilość srebra.

## „Wesele“.

Na zabawie weselnej we wsi Krzywoswity, gm. Huszlew, pow. konstantynowski, pomiędzy młodzieżą wynikiła kłótnia i bójka, w czasie której został pobity 21 letni Józef Glazak, mieszkaniec kolonii Folin, gm. Huszlew. W celu uniknięcia dalszych zajść wymieniony zbiegł i ukrył się w mieszkaniu Andrzeja Wieliczki w sąsiedniej wsi Liwki. Glazak w czasie zajścia był w stanie nietrzeźwym. Dnia następnego Glazak zmarł. Oględziny zwłok wykazały, że Glazak w czasie pobicia doznał pęknięcia czaszki oraz miał wybite przednie zęby.



## Ważne dla każdego rzemieślnika.

(Wyciąc — załącznik).

Następuje obecnie okres kontrolowania przez urzędy skarbowe wszystkich przedsiębiorców, czy wykupili prawidłowo świadectwa przemysłowe. Nie ominą w tym wypadku również naszych najdrobniejszych warsztatów rzemieślniczych, gdzie na pewno często dojdzie do nieporozumień. W myśl załącznika do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15. lipca 1925 (rozdz. XIX, lit. C. część druga), rzemieślnicy są zobowiązani wykupić świadectwo przemysłowe VIII. kategorii, jeżeli zatrudniają więcej niż jednego pracownika. Twierdzenie to jest oparte wyrokami Sądu Najwyższego:

a) (Orzecznictwo Sądów Polskich tom VIII., zeszyt 7 z roku 1929 lipiec nr. 353): „Pracownia rzemieślnicza prowadzona przez właściciela przy udziale jednej najmniejszej pomocy lub jednego członka rodziny, nie ma obowiązku wpłacania podatku przemysłowego”;

b) (Orzeczenie ogłoszone w roku 1928 pod nr. 96):

„Poprzednia ustawa o państwowym podatku przemysłowym z dnia 14 maja 1923 r. zaliczała do kategorii VIII. zajęcia rzemieślnicze, zatrudniające tak przy fabrykacji ręcznej jak i przy stosowaniu silników mechanicznych, licząc w tem właściciela i członków rodziny zatrudnionych w przedsiębiorstwie. Nowela z 1925 r. zmieniła przepisy powyższe i do kat. VIII. zaliczyła przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 1 (czyli od 2) do 4 robotników i wyłączała z liczby robotników właściciela, o sobiście zatrudnionego w zakładzie”.

Jak więc z powyższego zupełnie jasno wynika, rzemieślnik pracujący z jedną tylko siłą pomocniczą, nie płaci ani podatku obrotowego ani też nie wykupuje świadectwa przemysłowego. Urzędy Skarbowe natomiast, kierujące się przestarzałym okólnikiem Ministerstwa Skarbu z 24 grudnia 1924, żądają od wszystkich rzemieślników bez wyjątku — świadectwa przemysłowego VIII. kat. i zmuszają tem samym wszystkich rzemieślników do odwoływania się do sądów. Jeżeli się zważy obecne przeciążenie sądów naszych, muśmy takie załatwienie sprawy uważać za wysoce niepraktyczne i zbyt ciężkie obciążające budżet państwa. Z drugiej strony narasta się sfera rzemieślnicza na kłopoty i niesłuszne koszty, bądź to w formie znaczków stemplowych na odwoływaniach od kar i decyzji, bądź też wszystkich innych. Jeżeli dalej zwżymy obecne przeciążenie podatkami wszystkich obywateli a szczególnie tego drobnego rzemieślnika, który w ciężkiej sytuacji gospodarczej walczy o życie, to możemy sobie wyobrazić, że Ministerstwo Skarbu nie zmieniło dotąd jeszcze okólnika z 1924 r. uwzględniając zapadłe rozstrzygnięcia Najwyższego Sądu.

Nie chcąc atoli rzemieślników narazić na niepotrzebne koszty, musimy jednakże zaznaczyć, że warszaty pracujące sposobem fabrycznym, to znaczy przy pomocy silników mechanicznych, muszą posiadać świadectwa przemysłowe, chociażby tylko sam właściciel w nim pracował. — W końcu dochodzimy do wniosku, że wszelkie komisje odwoławcze oraz sądy, które są już obecnie przeciążone, wkrótce dostaną jeszcze więcej spraw i wogóle nie zdołają ich załatwić, a Urzędy Skarbowe nałożone podatki mimo słusznego odwołania, będą ściągać przymusowo, fantazując u rzemieślnika co się da. Dokąd nasze rzemieślniki w ten sposób traktowane dojdzie? Czy ma już zupełnie zejść na działy?

## Wiersze H. Derdowskiego

wyjęte z korespondencji do Marji... w Chelmie.

Toruń, 7. 9. 1884.

Mojej najukochańszej Marysi zamiast suchego listu wierszyczki wypielęgnowane w ciepłe prawdziwej miłości.

Od niedzieli do niedzieli  
Czekam listu od Marceju,  
Od Marysi mej Bogdanki,  
Najpiękniejszej Chelminianki.

Najśliczniejsze ręczki w świecie,  
Czemuż do mnie nie piszecie,  
Czy paluszki wstęły już bierze,  
Płaść dla mnie po papierze?

Czemuż drogi ideale,  
Takie na mnie srogie zale?  
W słodkim oczku mej Marysi,  
Czemuż gorzka łza dziś wisi?

Miłość stwarza i cierpienia,  
Różne smutki, utrapienia,  
Lecz kto kocha szczerze, wiernie,  
Tego nie odstrasza ciernie.

Nam bo cierpieć nie potrzeba,  
Spojrzy na nas Panbóg z nieba,  
Pomoże nam miąć głogi  
I po kwiatach wskaże drogi.

Jeśli masz, drogi Aniele,  
Szczere serce w pięknych cięle,  
Kochaj dalej Hieronima,  
W którym żadnej zdrady niema.

On ubóstwa swą Marysio,  
Więc i onej nie godzi się  
Za jakieś tam grzechy stare  
Zadawać mu taką karę.  
Stare grzechy nie powrócą,  
A w powietrzu piazki tuca,  
Hieronim kocha Marceju,  
Oj wnet będzie i wesela.

Na liście z 3. 9. 1884 znajduje się taki wierszowany dopisek.  
Więc jestem Twoim, Twoim na wieki,  
Gdy snem wiecznym zamkną się powieki.  
I dusza opuści ciało  
To jeszcze serce drgnie.  
Bo Ciebie szczerze kochało,  
Dla Ciebie nie zginie.

W przechowaniu mojem znajduje się 10 oryginalnych listów H. Derdowskiego, pisanych do panny M. D. z Chelma. Dał mi w depozyt ks. W. jako przyczynek do biografii Derdowskiego. O korespondencji tej pisałem już przed wojną w Gryfie. Z korespondencji tej pochodzą także powyższe wierszyczki.

### Czytaj matko!

1 Dzieciom i młodzieży nie należy nigdy dawać ani piwa, ani wina, ani wódki!

2 Napoje alkoholowe na lekarstwo można używać wyjątkowo i to tylko na wyraźne polecenie lekarza.

3 Napoje alkoholowe wcale nie są środkami spożywczymi, lecz używkami szkodliwymi.

4 Regularne, choć umiarkowane spożywanie napojów psuje krew i powoduje liczne choroby.

5 Regularne choć umiarkowane używanie napojów alkoholowych osłabia zdolność do pracy i sprowadza niezdolność wyżywienia rodziny.

6 Często, chociaż umiarkowane używanie napojów alkoholowych kogośkolwiek z rodziców powoduje liczne kalectwa i niemoralny rozwój umysłowy i fizyczny potomstwa.

7 Wyleczyć z nałogu można tylko zupełnym powstrzymaniem się od napojów alkoholowych, a nie umiarkowaniem pić.

Dla dobra Twojego, dzieci Twoich, wstąp do organizacji abstynentów, skłoń do abstynencji również Twoego męża, a przekonasz się, że w rodzinie Twój nastanie wkrótce raj na ziemi. Wówczas z wielkiego szczęścia będziesz wołać:  
Niech żyje abstynencja!

## KRONIKA.

Wąbrzeźno, 24 stycznia 1930.

KALENDARZYK.

Sobota, Nawr. św. Pawła.  
Niedziela, Polikarpa.  
Poniedziałek, Jana Złotoustego.

● **Kursy rolniczo-hodowlane.** W dniu 20 bm. w Kornatowie i 21 bm. w Wąbrzeźnie odbyły się zapowiedziane kursy rolniczo-hodowlane dla rolników zrzeszonych w Kółkach Rolniczych. Tematy odczytów wygłaszanych przez pp. prelegentów były bardzo ciekawe i pouczające. Toteż dość licznie zebrani rolnicy słuchali ich z uwagą i zaciękawieniem. Szkoda tylko, że pp. rolnicy w otwartej dyskusji bardzo mało zabierali głos. Dyskusja bowiem po odczytanie jest właściwym celem kursu. W dyskusji mają pp. rolnicy najlepszą okazję wyjaśnienia sobie kwestyj wątpliwych. W przyszłości zatem należy się spodziewać, że dyskusje na kursach będą bardziej ożywione, co z pewnością znaczenie i pożyteczność kursów podwyższy.

● **Odpowiedź na artykuł „bezpartyjnego” „Dnia Pomorskiego”** pt.: Z powiatu wąbrzeźskiego z dnia 17. 1. 30 r.:

„Dzień Pomorski” powoli lecz stale się demaskuje. Ostatnio nawet na zebraniu konstytucyjnym pow. komitetu PW. i WP. które się odbyło dnia 16 bm. w starostwie w Wąbrzeźnie, ten bezpartyjny „organ” dopatrywał się gry partyjnej w tem, że nie wybrano do komitetu miejscowego prezesa Be-Be.

Otoż trzeba stwierdzić, że jak przy każdym wyborach tak i tu stawiani byli kandydaci z różnych stron. Nie dziwimy się, że na miejsce kandydata wysuniętego przez p. Starostę, którym właśnie był prezes Be-Be, zebrani wybrali większością głosów p. dr. P. oficera rezerwy, któremu chyba tylko „Dzień Pomorski” z wiadomych względów może być przeciwny. — Dziwi nas tylko to, że ludzie którzy niejednokrotnie skarżyli się i żalali, że z p. M. muszą przy jednym stole siedzieć i pracować, jednak z obawy, czy innych względów, kandydaturę tę wszędzie wysuwają, nie chcąc się widocznie prezesowi Be-Be narazić.

A przecież wiadomo jest p. starościu ilu poważnych ludzi usuwa się dobrowolnie by z prezesem Be-Be nie mieć nic do czynienia — czy mamy ich wymienić? Istnieje bardzo ciekawy materiał o prezesie Be-Be, a przytem wiarogodny, bo przez sanacyjny „Głos Wąbrzeski” drukowany. — Chętnie służy my nim i „bezpartyjnemu” D. P. aby swego „Don Kichota” poznał przynajmniej w części i-szej. — Część II, niemniej ciekawa, przeżyjemy. Boruta.

● **Prosimy o wyjaśnienie.** Dużo mówi się obecnie o oszczędnościach w Sejmie, będzie się mówiło o sejmikach powiatowych, dla czegoż nie miano by mówić o oszczędnościach u nas w szkolnictwie na przykład. Pod tym względem dziwne rzeczy dzieją się w naszym inspektoracie szkolnym. — Wiadomo wszystkim, którzy ze szkołą mają do czynienia, że p. Tarnowicz podpisuje się jako zastępca inspektora szkolnego, mimo że podobnego stanowiska ani etatu nie ma w naszym inspektoracie, ani też o powstaniu podobnego etatu nikt a w szczególności nauczycielstwo

nie zostało zawiadomione. Mogą z tego powodu powstać nieporozumienia a nawet zatargi.

Czy niema stanowiska etatowego dla p. T.? Przecież tyle szkół w naszej nawet okolicy skarży się na brak nauczycieli?

Mamy wrażenie, że o inną rzecz chodzi... P. T. prawdopodobnie jeszcze swej misji nie dokończył w powiecie i dla tego „stworzone” stanowisko dla niego. Czy to jest w „porządku” nie wiemy — wiemy jednak, że pewnym „czynnikiem” bardzo zależy na zatrzymaniu p. T. w Wąbrzeźnie wbrew zasadom oszczędności. Banżaj.

● **Pogotowie lekarskie Pow. Kasz. Chorych.** W najbliższą niedzielę pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Kawczyński, lekarz kasowy w Wąbrzeźnie.

● **W sprawie loterii Bractwa Strzeleckiego.** Ciągnięcie loterii Bractwa Strzeleckiego zostało odłożone do października br. Szan. czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie w ośnojskiej sprawie.

● **Walne zebranie Tow. Ludowego.** W niedzielę dnia 26 stycznia br. w wikarjówce odbędzie się roczne walne zebranie Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie. Na porządku obrad sprawozdanie roczne i wybór nowego zarządu. Przybycie wszystkich członków konieczne.

● **Już czas najwyższy** odnowić przedpłatę na „Gazetę Wąbrzeską” na miesiąc luty. „Gazeta Wąbrzeska” jest jedyną w powiecie, która może dać bezstronne informacje, gdyż nie jest zaleźną od żadnych ubocznych interesów. Kto się spóźnił, niech śpiesznie zamówi gazetę w ekspedycji, agenturze lub u listonosza.

„Ogniste węgle”.

Opowieść religijna „Ogniste węgle” O. U. Carnota została odegrana przez amatorów sceny z tut. N. S. „Pomorzanka” w ubiegły wtorek.

Tym razem widziliśmy na naszej scenie amatorskiej sztukę klasyczną i dla tego chcemy jej poświęcić kilka uwag.

Akcja rozgrywa się w Hiszpanji. W pewnym zamku, zamieszkuje jego właściciel Lisard z synem Karlosem i wychowankiem Fernandem. Dwaj ostatni żyją w braterskiej zgodzie do chwili, kiedy ich wychowaniem zajął się nauczyciel mauretański Adalchotes ze swym sługą Almansorem.

W tym czasie Maurowie knuli spisek przeciw Hiszpanji. Marytańscy nauczyciele, jako również spiskowcy, dla ułatwienia swej podstępnej akcji, sieją niezgodę między swych wychowanków (uczni). Za ich sprawą najpierw Fernando przy pomocy Karlosa zostaje wykradzony z zamku i sprzedany jako niewolnik. Nie długo jednak i Karlosa spotyka ten sam los. Fernando, gorliwy chrześcijanin, wydostaje się później z niewoli i wraz z Karlosem wraca do Hiszpanji. Przebaczmy Fernando Karlosowi jego postępowanie. Podstępni nauczyciele byli jeszcze w Hiszpanji, gdzie biskup i kanclerz hiszpański Ximenes zaczynał prowadzić wojnę z Maurami. Adalchotes pozostał przy Ximenesie jego sługa Almansor został wtrącony do więzienia. — Oto zarys treści sztuki, która przedstawiła „Ogniste węgle miłości”. Rzecz sama jest trudną do wykonania. Z tego powodu należy się uznanie prezesowi klubu p. Szelidze, który sam prowadząc reżyserję, potrafił bądź co bądź z surowego materiału aktorów wy dobyć maximum wysiłku, dzięki czego przedstawienie się udało.

Co do poszczególnych amatorów jako bardzo dobrze wywiązujących się ze swej roli wymieniamy: pp. Rajnera w roli Fernanda, Niedzielskiego (Ximenes), Blazkiego wicza (Lisard), Arendarskiego (Diega). Reszta niechęć ująć nikomu wywiązała się niemniej dobrze. Dobrze odтворzył typ Maura p. Jezierowski (Almansor), p. Wołński w roli Karlosa był doskonałym i przy okazaniu większej energii byłby niewątpliwie najlepiej grającym.

Amatorzy podporządkowali się wiernie sztuce, co sprawiło, że całość wypadła po myśli intencji autora.

Publiczność na przedstawieniu było dosyć dużo, lecz nie można napietynować braku inteligencji, która tym razem nie dopisała jak należało. (C.)

GOLUB.

● **W niedzielę, dn. 26 bm.** odbędzie się w Golubiu przedstawienie amatorskie Klubu Sport. Pomorzanka z Wąbrzeźna. Należy się spodziewać, że całe obywatelstwo Golubia i okolicy podaży na to godne widzenia przedstawienie.

● **Obchód 10 rocznicy.** Za staraniem utworzonego komitetu uroczystościowego Golub obchodził nadzwyczaj uroczystości 10 rocznicę wkroczenia wojska polskiego do naszego starego miasteczka. — Dnia 16-go stycznia 1930 r. o godz. 8 wiecz. odbył się majestatyczny pochód capstrykowy. Wyruszono z dziedzińca szkolnego przy dźwiękach orkiestry golubskiej i dobrzyńskiej i przemarszerowawszy bogato iluminowany i ozdobiony wieńcami i zieloną Rynek, odbito przed ratuszem hejnał, a następnie na Rynek hymn „Boże, coś Polskę”. — Dnia 17 stycznia 1930 r. jako w dzień wznioślejszy rocznicy o godz. 10 wszystkie polskie stowarzyszenia i organizacje m. Golubia, jako też m. Dobrzyń i oddziały szkolne udały się w pochodzie (dwie orkiestry przygrywały) do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo z okolicznościom patriotycznym kazaniem. — Dzieci szkolne wystąpiły ze śpiewem, (Ogólne zgorszenie wywołało to, że chorąży i jego przyboczni z P. W. Dobrzyń raczyli zdjąć swe czapki dopiero przed ołtarzem,

gdy ksiądz celebrował już mszę św.). Po nabożeństwie pochód wyruszył do ul. Mostowej, gdzie p. burmistrz Nowakowski Ludwik dokonał przemianowania tejże ulicy na ul. 17 Syczenia. Potem na Rynek miał krótką przemowę do zgromadzonych p. Golus Franciszek, gdzie wspominał o tym pierwszym dniu wolnej radości duszy polskiej, o tem że Golub pierwszy z całego Pomorza cieszył się wolnością. — a przemawiał na tem samym miejscu, gdzie przed 10 laty wital w imieniu obywatelstwa żołnierza polskiego. Okrzykami na cześć Polski i na cześć patriotów i oswobodzicieli Pomorza zakończył swą przemowę.

Defiladę na Ryнку odbierali pp. starosta wąbrzeski, komendant Pow. P. W. z Wąbrzeźna, komendant pow. PW. z Ryplina, oraz burmistrz. Następnie udano się do Domu Miejskiego na poranek szkolny. Na program poranka składały się liczne piękne deklamacje dzieci, śpiewy patriotyczne, a także przemowa p. kierownika Mielnika, prezesa „Ogniska”, w której tenże z całym zapalem wpał w umysły dzieci, że oswobodzicielem całej Polski (a więc Pomorza także) jest... Józef Piłsudski. (Do Golubia — ergo na Pomorz — wkroczyły wojska gen. Hallera, a nie legjony Piłsudskiego). Na zakończenie tej szkolnej uroczystości rozdawano dzieciom dzięki komitetowi łakocie i cukierki.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się uroczysta akademja. Według programu miała ona być na sali Domu Miejskiego. Wskutek jednak nieporozumienia z dzierżawcą Domu Miejskiego p. Kempnińskim akademję musiano przenieść do małej sali hotelu „Pod orlem”. Słowo wstępne po przedził występ doborowego kółka muzycznego pod batutą p. Paulina Strzelewicza, poczem p. burmistrz Nowakowski opowiedział wspomnienia z niedalekiej a pamiętnej przeszłości, kończąc gorącym apelem, by znikły odtąd wszelkie właśnie osobiste partyjnictwa, prywaty. Kilka jeszcze występów kółka muzycznego z utworami klasycznymi bądź wiazankami polskich melodyj, jako też dwa występy Tow. śpiewu „Halka” wypadły znakomicie.

Trudny referat na temat: „Historja m. Golubia” wygłosił p. Jan Trzcizński, stud. iur. et rer. polit., członek korporacji „Baltia”. Przebiegł on wszystkie wieki aż do r. 1772, podał wszystkie daty, dotyczące m. i zamku. (Już w 1254 r. istniała wieś Golub; kiedy Golub otrzymał prawa miejskie, nie wiadomo — w każdym razie Golub był przed 1421 r. miastem). Żywy obraz, przedstawiający smartwychwstanie Polski, zakończył akademję. Po akademji odbyła się zabawa ludowa na tejże samej sali hotelu „Pod orlem”. — Ze smutkiem trzeba tu stwierdzić, że obywateli Polaków Golubia była bardzo nielka garstka, a na sali pełno było zydostwa. Niektórzy Żydzi w swych oknach wystawowych wystawili orły i barwy polskie na uroczystość 10-lecia. Cieszyli się widocznie razem z Polakami, chociaż przed 10 laty siedzieli w pozamykanych domach.

● **„Lilje i róże”.** W niedzielę 19. 1. odegrał Tow. Dzieci Marji religijny dramat ks. Harazima pt.: „Lilje i róże”. Sztuka ta, przepojona nadzwyczajną miłością i ufnoscią ku Bogu, ku Chrystusowi, pełna cudów i łask Bożych, przedstawiła licznie zebranych gościom niebezpieczne życie pierwszych chrześcijan w czasie żywota św. Agnieszki.

Dramat odegrany był w należytym nastroju. Św. Agnieszkę z Flawjuszem grała Maliszewska. Z trudnej roli świętej wywiązała się znakomicie. Dobrze grała Warmińska w roli okrutnej dla niewolnic Julji, którą z pod uroku i wpływu przewrotnej Priski wydarła siostrzenica jej, Agnieszka. Wilantowiczówna zaś znakomicie opanowała rolę Walerji. Na wzmiankę zasługuje jeszcze gra Sarnowskiej w roli starej szarłatanki Priski.

Prócz przedstawienia był jeszcze śpiew „Królowo nasza”, następnie monolog „Utalentowana”, różne deklamacje, a wreszcie żywy obraz „Mądre i głupie panny”. (a)

DOBRYŃN. D.

● **Zabawa straży.** W sobotę 18 bm. wieczorem Ochotnicza Straż Pożarna w Dobrzyńni urządziła na przystrojonej wstążkami kolorowymi sali remizy strażackiej bal maskowy. Bawiono się aż do rana.

● **Aż tak?** Przy końcu listopada ub. r. w czasie choroby ówczesnego prezesa straży pożarnej, P. W. w Dobrzyńni obchođziło uroczystie 2 rocznicę istnienia. W obchodzie tym nie brała udziału och. straż poż. To też prezes p. burmistrz Drabczyński wy stosował do zarządu list z zarzutem, że członkowie kierują się partyjnictwem, a nie mają na oku dobra społeczeństwa i państwa polskiego, gdyż nie wzięli udziału w obchodzie P. W. Pismo to, w którym równocześnie zrzeka się mandatu prezesa, a zarazem wprasza się w poczet członków honorowych, odczytano na ogólnym zebraniu straży dnia 12. I. Zebranie uchwaliło nie przyjąć go na członka honorowego, uważając „jakoby gospodarka jego w straży była nienależytą”. Na jego miejsce obrano prezesem p. L. Warszewskiego (junior) b. wiceprezesa, a wakujące miejsce wiceprezesa zajął p. dr. Terlikowski, lekarz weterynarij. (a)

WEJHEROWO.

● **Niezwykły wypadek letargu** czyli po-zornej śmierci wydarzył się w pobliskim Bólziewie. Drożnik kolejowy Rumpf, inwalida wojenny o jednej ręce, popadł w tych dniach w rodzaj śpiączki. Przez lekarza został wkółcu uznany za zmarłego. Po dwóch dniach jednak obudził się znnowo, lecz na krótki czas, poczem nastąpił rzeczywisty zgon. Zmarły ośmiorci rodzine



## Reforma rolna na Pomorzu i Śląsku.

Podczas obrad sejmowej komisji reform rolnych ze szczególnym naciskiem poruszono sprawę reformy rolnej i stosunków rolnych w dzielnicach zachodniej.

Ze względu na doniosłość tej kwestji, podajemy szerzej szczegóły tej dyskusji. Referent budżetu pos. M. Malinowski poruszył m. i. sprawę wysokich cen ziemi, do czego przyczynia się m. i. także i sam rząd. Przykładem niewłaściwego oszacowania ceny ziemi drobnych parcelantów jest parcelacja dóbr krotoszyńskich. Skarb płacił za te ziemie księciu Thurn-Taxis znacznie taniej.

Min. Staniewicz: Jeżeli doliczyć wydatki skarbu, to nie!

P. Malinowski: Ministerstwo i Bank Rolny uważają parcelację Krotoszyńską za swoją chlubę. Zdaniem jednak osób, które znają miejscowe stosunki, należy oświadczyć, że parcelanci tamtejsi nie są i nie mogą być w danych warunkach tym elementem wzorowym, o jaki w tych stro nach musi nam chodzić.

Przewłaszczenia w roku 1928/29 i w roku 1929/30 odbywają się już w tempie szybszym. Na 1 października 1929 pozostało jeszcze nieprzewłaszczonych parcel 56.203. Rząd trzeba zakończyć sprawę włości rentowych w b. zaborze pruskim przez zmniejszenie spłat i wydanie ustawy, któraby powołała przejście na własność dóbr t. zw. anulacyjnych. Należy też znieść wszelkie ciężary, jakie jeszcze pozostały po zaborcach, którzy tam mieli specjalne cele polityczne. Uważam za bardzo szczęśliwą myśl Ministerstwa o wydaniu ustawy, która chroniłaby nabywców ziemi przed nadzyciami niesumiennych sprzedawców.

Opieka nad osadnictwem, na którą w tym budżecie wyznacza się 1.250.000 zł. jest na dobrej drodze, jednak minister rzekł się swoich praw na Pomorzu, oddając opiekę nad osadnikami w dużej części towarzystwom rolniczym.

Praca dla osadnictwa jest jeszcze niedostateczna. P. Ludkiewicz w swojej pracy o stanie rolnym na Pomorzu stwierdza, że upadek rolnictwa tamże jest dość znaczny, zwłaszcza wśród osadników. Skarżą się oni zwłaszcza na ucisk podatkowy.

Min. Staniewicz: Przy szacunku ziemi jestem skrupowany ustawą, zresztą uważam, że zbyt wielka różnica między cenami przy parcelacji prywatnej, a państwowej sprzyjałaby mogła rozwijaniu się spekulacji. Nie znam wypadku, aby jakikolwiek osadnik został zlicytowany i wyrzucony. Już w 1931 r. wszystkie sprawy przewłaszczeniowe zostaną zalatowane i dumny jestem z tego, że wkrótce wogóle żadnych zaległych spraw nie będzie.

Na Pomorzu w ostatnim roku rozparcelowano przeszło 12 tysięcy hektarów, a na Śląsku, gdzie jest wogóle do rozparcelowania 20 tysięcy hektarów, rozparcelowano 5 tysięcy. co jest wynikiem dość dobrym, skoro się zważy, że w tej dzielnicy na mocy konwencji genewskiej obowiązują nas inne ustawodawstwo, do którego się stosujemy. Wspominając o sprawie Krotoszyńska, minister nie przeczy, że mogły tam być popełnione błędy, ale parcelacja musiała tam być wynikiem kompromisu i trzeba było działać bardzo szybko. Odpiera zarzut, jakoby później nastąpiło obniżenie kultury rolnej.

— „Wolę szybko działać — mówi — i popełniać błędy, niż działać długo i nie mieć nawet sposobności do popełniania błędów”.

Wyłączenia w r. 1930 już wszystkie będą przeprowadzone. Właściciele ziemscy będą wiedzieli co mają i będą mogli spokojnie gospodarować. Na dotychczasowe wyłączenia nikt się nie skarżył.

Dzięki melioracjom zaczynamy też wchodzić całkiem realnie na błota Polesia. Jestem ostrożny i robiłem najpierw próby. Na podstawie subwencji min. reform rolnych stacja błotna w Sarnach utworzyła małe gospodarstwo 10 hektarowe, wydzielając je za 900 zł. rocznie i zażądała żeby dzierzawca prowadził dokładne rachunki. Pracuje on pod kierownictwem stacji błotnej, miał doskonałe wyniki i go tów jest pójść dalej. W tym roku osuszaliśmy przeszło 1000 ha i te grunta zostały zaorane, można będzie tworzyć fermę. — Stopniowo będziemy się posuwali i tworzyli kolonie, będziemy budowali drogi, kościoły, szkoły. Będziemy wydzielali ziemię i skierujemy na nią ludność z okolic przeludnionych.

P. Dąbski: Dotknę stosunków na Śląsku i Pomorzu. Chciałbym przytem unikać zarzutów, że jestem jakimś nacjonalistą i specjalnie chciałbym tępcić wielką własność niemiecką. Traktuję tę własność zupełnie jak polską. Chciałbym wszystkich zlikwidować, większą własność polską i niemiecką, żydowską, ukraińską, czy rosyjską. Jeżeli oglądam mapę Pomorza i widzę tam ten dostęp do morza i tę Gdynię, to w umyśle moim powstaje trwoga. Jeżeli pomyślę o tendencji politycznej naszych sąsiadów. Nie wiem, ileśmy pieniędzy wydali na Gdynię, są to grube dziesiątki milionów i przytem uważam, że tej Gdyni trzeba dać należyty nasadę, a taką może być tylko ludność. Gdzie jak gdzie, ale na Pomorzu wielkie obszary nie mogą być utrzymane. Pan minister chociaż jest przedstawicielem resortu gospodarczego, powinien jednak i o tem pamiętać, bo bez takiego zabezpieczenia przyszłości lokowa nie olbrzymich pieniędzy na tym terenie uważam za lekkomyślność i zawsze będę oddosny ten głos przestrogi

P. Rząsa zwraca uwagę ministra na stan osadnictwa na Pomorzu, które się nazywa perłą Polski, ale nie otacza się faktyczną opieką. Co prawda, p. minister zrobił tam dużo i chłopci mówią, że byłoby najlepiej, gdyby te sławne 8 milionów dostały się w ręce p. ministra. Ale tam odbywa się przede wszystkim parcelacja prywatna, nie rządowa, bo chociaż Bank Rolny pośredniczy, zarabia jednak na tem niejednokrotnie 100 proc. Chcemy żeby były parcelowane domeny. Renciarze są zanadto prześladowani ściganiem za-

ległości, kredytu niema. Był wypadek, że Polak pożyczal w banku niemieckim. Proszę żeby p. minister za wszelką cenę wstrzymał spłaty renty bodaj do jesieni.

Min. Staniewicz: Czy we wszystkich, czy w niektórych wypadkach?

P. Rząsa: Trzeba zostawić wolną rękę p. dyrektorowi Zanowi.

Min. Staniewicz: On ją ma.

P. Rząsa: Żeby uruchomić kredyt u nas, żeby przyspieszyć proces nadania tytułu własności właścicielom osad likwidacyjnych i anulacyjnych.



Tylko do krośset piorunów stój cicho, aż się wszystkie zgromadzą — ja pędzę po sieć na pszczoły.

## Z kroniki ciekawostek.

„Wygody“ na kolejach sowieckich. — Automatyczny aparat do notowania stanu pogody.

W sowieckim piśmie „Ekonomičeskaja Żizn“ ukazał się artykuł na temat tych warunków, w jakich się obecnie podróżuje w Sowietach.

Pismo stwierdza, iż pociągi osobowe, z wyjątkiem pośpiesznych, które przeznaczone są specjalnie dla cudzoziemców, przepelnione są tak znacznie, iż liczba pasażerów przewyższa dwukrotnie liczbę miejsc. W wagonach panuje niesłychany ścisk i brud. Przedziały oświetlane są zapomocą świec. Służba kolejowa zachowuje się w stosunku do pasażerów brutalnie. Wobec braku wagonów osobowych do pociągu dojeżdżają bywają wagony towarowe, pozbawione schodków. Wagony te posiadają piłyki, ale pasażerowie muszą się troszczyć sami o opało i napałenie w tych piecykach. Za przejazd w tych towarowych wagonach wymagana jest wysoka opłata.

Na skargi pasażerów nie zwraca się wcale uwagi, a w wielu okręgach kolejowych skargi, złożone na piśmie, wyrzucane są przez urzędników do kosza.

Rosyjski profesor Mołczanow zdołał zastosować małą stację krótkofalową do automatycznej rejestracji warunków atmosferycznych, panujących w strefach polarnych. Stacja ta jest częścią składową balonów rejestracyjnych i informuje w sposób zupełnie automatyczny, czyli bez jakiegokolwiek udziału człowieka, o wszystkich zmianach zachodzących w badanym środowisku. Zmiany te są utrwalane za pomocą zapisów, których dokonuje również automatycznie stacja odbiorcza, umieszczona na pokładzie aerostatu.

Wynalazek ten pozwala myśleć o wyposażeniu stref podbiegunowych całym szeregiem krótkofalowych stacji, informujących w sposób automatyczny większe placówki meteorologiczne o warunkach atmosferycznych, panujących dokola bieguna. Tego rodzaju automatyczny serwis znakomicie dopełniłby obecną służbę meteorologiczną, nie wymagając przytem przybywania ludzi w niegościnnym krainach polarnych.

## Karnawał w Polsce.

Zapustami zwano okres, poprzedzający bezpośrednio wielki post. Stąd też i karnawał wywodzi się nazwę od łacińskiego carne vale czyli „mięso żegnaj”. Ponieważ jednak cały okres od Bożego Narodzenia aż do rozpoczęcia wielkiego postu był popielcowy wypełniony byłw niekończącym się szeregiem zabaw, więc czas ten zaczęto obejmować nazwą karnawału.

Ze względu na długość, bo aż 40-dniowy wielki post, w czasie którego Kościół i tradycja nakazywały nie tylko powściągliwość od mięsa, ale również od zabaw, bawiono się w karnawale szczególnie wesoło, a uczowano hucznie. Był więc karnawał niejako dalszym ciągiem, rozwijającym się częściowo przedłużeniem wesołych świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, uświęconem tradycją, jaką uprzywilejowany okres wesołości i swawoli, a nieskrępowanem żadnym zakazem religijnym.

Rozpoczynający się na początku roku był też karnawał dla rozpoczynającej życie młodzi przede wszystkim okresem zabaw i bałwów, a to tem bardziej, że zgodnie z tradycją w tym to właśnie czasie najczęściej zawierano ślubów, a wesela dostarczały wiele sposobności do uczt i wesołości.

Uplwał więc karnawał pod znakiem Bachusa i Terpsychory, a Amor niepodzielnie królował. Młode panienki już za wczesną przygotowowały się do swego pierwszego wystąpienia w świecie „na pierwszy bal”. Z najbliższych okolic zjeżdżano na karnawał z dorosłymi córkami do miast, a co przedniejsi i zamowniejsi ciągnęli do stolicy. Było więc niemało sposobności do wynalezienia sobie stosownego narzeczonego lub odpowiednio posażnej narzeczonej.

Nieraz też karnawałowa pogoń za mężem lub posagiem mocno nadszarpywała kalety gniących resztkami rodziców panien na wydaniu, a marzących o bogatym ożenku młodzieńców kosztowała niemato targów z lichwiarzami, dla których karnawał był złotem żniwem, boć w razie pomyślnego zakończenia konkursów i weselska, można było z sowytm procentem wykupywać rewersy. Stare przysłowie „zastaw się o postaw się” zrodziło się w utracjuszkowskiej atmosferze karnawału, a choć nieraz do pożądaných prowadziło rezultatów, częściej natomiast dawato w czasie postu powód do gorzkich rozmyślań na temat zwodności marzeń — o posagu.

Był też karnawał doroczną rewją najmłodniejszych tańców. I dawniej — jak dziś — pochwytywano wszelkie idące z zagranicy inspiracje w dziedzinie tanecznej. Zawsze śnać taniec uważano za najłatwiejszą drogę do serca i małżeństwa.

W wydanej przed trzystu bezmala laty książce „Złote jarzmo małżeńskie”, będącej niejako uniwersalnym poradnikiem dla zamierzających wstąpić w związku małżeńskie, takie oto o tańcach zamieszczono wskazania:

„Na to są tańce różne, żeby się kawalerowie słusnie pannom przypatrywali. Na to świeczkowy, żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to mieniony, żeby z boku obaczył tem lepiej, jak chodzi, na to goniony, żeby widział, jeśli nie kałeka, albo nie dychawiczna, na to śpiewany kawał, żeby słyszał, jeśli nie niemota. Na to Niemiec, żebyście jak w garnce kolatał, czy dobra miedź i złota, jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeży wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali i miotali się z sobą”.

Jak z powyższego widać, w wieku siedemnastym tańce bardziej niż dziś utylitarne miały charakter i nie tylko jako rozrywka, ale również jako wszechstronny wywiad o walorach panien traktowane były.

Pomimo jednak swawolnej atmosfery karnawału dawniej rodzice pilnie przestrzegali, aby córki i synowie nie po próżnicy jeno hasali i bawili się, lecz by z karnawału najwłaściwszy czynili użytek — traktowali jako walną batalję, kończąca się na ślubnym kobiercu. U schyłku karnawału, w t. zw. ostatki, rozochocenie osiągnęło najwyższy poziom, nie napróżno te dni zwano też szalonymi, weselili się ci, co karnawału nie zmarnowali i ci, co zawiódłszy się w swych nadziejach, chcieli przynajmniej użyć zabawy, zanim post sztuczną radość zamieni w ciężki smutek.

## Wyniki polowań na Pomorzu.

Z dn. 15 bm. nastali dla zajęcia przepis. czas ochrony. Klimatyczne warunki obecnej zimy — brak mrozów — wyszły na korzyść zwierzyńce i uchroniły niejednego szaraka przed celną kulą myśliwicy; z urzędzeniem bowiem wielkich polowań z naganą na rozmokłych polach niezbyt kwapili się nasi Nemrodzi; dodatnie zaś skutki tej przy-

musowej ochrony zwierzyńca ukazały się w przyszłym roku; niemniej jednak wyniki tegorocznych polowań były zadowalające a znacznie lepsze niż się myśliwi po ubiegłej niezwykle ciężkiej zimie spodziewali; w niektórych rewirach ubito nawet więcej zajęcy niż w latach ubiegłych. Ciężkie wiewmrozy i zaśnieżone pola niekoniecznie decydują o zwierzostanie, decydują o tem raczej inne czynniki. Szkodnikami zwierzyńca są klusownicy, których mianowicie na terenach leśnych sporo przytrzymało na gorącym uczynku, lis również dziesiątkuje zwierzyńce mniejszą, mimo, że go się energicznie tępi.

## Zaburzenia komunistyczne w Sosnowcu.

Onegdaj rano na placu przed kinem „Zagłoba“ w Sosnowcu zebrał się tłum bezrobotnych usiłując urządzić wiec. Ponieważ organizatorzy nie mieli pozwolenia sta rostwa policja rozpedziła zebranych którzy udali się następnie przed magistrat.

Przybyła policja nie dopuściła do zamierzonej demonstracji. Wówczas tłum począł pod adresem policji rzucać wrogie krzyki a niektórzy usiłowali wyrwać policjantom karabiny. Policja zatrzymała siedmiu najbardziej wojowniczych demonstrantów.

## Wizy dla robotników.

W myśl 25 punktu protokołu polsko-francuskiej komisji doradczej niektóre kategorie emigrantów polskich mogą uzyskać w konsulatach francuskich w Polsce wizy bezpłatne względnie ulgowe. Z wiz bezpłatnych korzystać mogą pracownicy, udający się do Francji, celem objęcia pracy, oraz udający się wraz z nimi lub przybywając wsiad za nimi ich żony i małoletnie dzieci. Z wiz za opłatą zniżoną do połowy korzystać mogą rodzice pracowników, udający się wraz z nimi lub wsiad za nimi do Francji, jakoteż robotnicy powracający do Francji z udzielonych im urlopów.

## Brak ambicji narodowej.

Typowym przykładem braku już nie tylko wszelkich podstaw etycznych, ale również dobrego smaku przedstawicieli niemieckiego ciężkiego przemysłu jest kalendarzyk na rok 1930, rozestany przez zakłady Kruppa dla swych francuskich odbiorców Zawiera on szereg dat historycznych, podanych w duchu francuskim, a mianowicie m. in. zawiera datę pogromu niemieckiego pod Verdun i inne tego rodzaju daty. Pismo paryskie „Cri de Paris“ zapytuje czy ten kalendarz ma być równoznaczny z uznaniem przez niemiecki przemysł ciężki niemieckich ciężarów wojennych, czy też jest jedynie trickiem ge-szefciarskim.

## Wyrodna słonica zabiła własne dziecko.

W tych dniach rozegrał się w budapeszteńskim ogrodzie zoologicznym niezwykle dramat.

Słonica indyjska, stanowiąca ozdobę tego ogrodu, wydała na świat potomka.

Wkrótce jednak potem dozorczy ujrzeli z przerażeniem, że ogromne zwierzę zaczyna z widoczną złością bić swego noworodka trąbą, kopać potężnymi nogami i wreszcie, zanim dozorczy odważyli się zbliżyć do rozjuszonej matki, słonica zgniotła nogą czaszke swemu dziecku.

Zabity w ten sposób przez własną matkę słonik mierzył 86 centym. wysokości, metr długości, nie licząc trąby i ogona, ważył zaś 83 kilogr.

Jest to pierwszy wypadek w europejskich ogrodach zoologicznych zamordowania przez słonice swego dziecku, tem dziwniejszy, że słonice znane są z przywiązania do swego potomstwa.



— Zdaje mi się, że nie zdołam tego naprawić.

— To trudno. Ale czy musisz samochód zadzwigać na plecach aż do garażu?

(„London Opinion”).

## Z ostatniej chwili.

Warszawa, 24. 1. Tel. wł. Posiedzenie Sejmu zwołane zostało na sobotę, 25 bm.

Bydgoszcz, 24. 1. Tel. wł. Spaliła się tu wielka jajczarnia, przy czym zniszczonych zostało 2.800 mendli jaj.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.



**Kino „Słońce”**

Hotel „Pod Białym Orłem”  
wł. Fr. Szymański.

W sobotę, dnia 25-go stycznia 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem  
i w niedzielę, dnia 26-go stycznia 1930 r. o godzinie 5,15 i 8,15 wieczorem

# „ULICA GRZECHU”

w rol. tytuł. **EMIL JANNINGS i OLGA BAKŁANOWNA**  
Jakd dodatek wspaniały nadprogram. Film dla dzieci młodzieży wzbroniony.

NASTĘPNY PROGRAM:

**Wyspa umarłych**

Chcesz ugasić pragnienie lub inną zachciankę, pij tylko  
**POMORSKIEGO BROWARU „SMIETANKĘ”**

„Smietanka Pomorska”  
i „Karamel Pomorski”

To najlepsze piwa z pośród wszystkich piw reklamowanych  
Tak twierdzą znawcy! Tak twierdzą lekarze!  
Lecz co najważniejsze — jest to piwo prawdziwie polskie  
bo Browar Pomorski w czysto polskich rękach jest.

**„BROWAR POMORSKI”**

właśc. Józef Chronowski, Toruń-Podgórz.

**JEDYNY ZASTĘPCA NA WĄBRZEZNO I OKOLICE**

M. Betlejewski jun., Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 28  
Telefon 47

W111

**Warsztat szewski**

ulica Kopernika 6

wykonuję wszelkie zamówienia na miarę:

jak długie buty — buty robocze,  
męskie — damskie i dziecięce,  
wszelkie reparacje

oraz reparacje śniegowców i kaloszy.

**Jan Radzimiński,**

mistrz szewski,  
ul. Kopernika 6.

W154

**Nieruchomość**

przy ulicy Poniatowskiego 6, przejście przez  
ulicę Kopernika z wolnym mieszkaniem 4-  
pokojowym, śpichlerzem, stajnią etc., na-  
dająca się na różne przedsiębiorstwa, **sprze-  
dam tanio** przy wpłacie 17—20.000 złotych.

**Konrad Dahmer,**

W157

## Ogłoszenie.

Szan. Publiczności podajemy uprzejmie do wiadomości, na mocy dekretu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej w Warszawie z dnia 13 stycznia 1930 r. — Nr. 174/30, że warunki przez nas wypuszczonej loterii zostały zmienione i termin ciągnięcia odroczone, a mianowicie:

1. Wolno wypuścić Bractwu Strzeleckiemu do 30.000 losów po 1,— zł za los, zamiast dotychczasowych 100.000 losów.

2. Wartość wygranych wynosić będzie zawsze 20% rozsprzedanych losów.

3. Ciągnięcie odbędzie się nieodwołalnie najpóźniej w dniach 14 względnie 15 października 1930 r.

Powyżej podana zmiana była konieczną ze względu na bardzo nikły popyt dotychczasowy na losy naszej loterii.

Podkreślamy, że nasza loteria ma na celu li tylko dobro ogółu, bowiem za zebrany z loterii czysty zysk, przewiduje się budowę stadionu sportowego dla celów wychowania fizycznego i budowę domu ludowego dla towarzystw. Prosimy dlatego usilnie o poparcie naszej akcji. Każdy właściciel nabytego już losu ma prawo wymienić swój los na nowy los i to u tego, od którego los nabył. Zmianę losów można skutecznie z dniem 10 lutego 1930 r.

W169

**Zarząd Bractwa Strzeleckiego**

(—) Głowacki  
prezes.

(—) Sarniewicz  
sekretarz.

Prezes Komitetu Loteryjnego  
(—) Chwałkowski.

**Włoska Spółka Akcyjna**

**„RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ”**

Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838.

Kapitały gwarancyjne lirów 600 000 000.

Rok założenia 1838.

**PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:**

na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.

Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział: na Poznańskiej Pomorze w Poznaniu — ul. Skarbowa 16.

Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W-147

Nowe znamie Bydgoszczy



znaczy

**obsługa klienta.**

Wszystko co Pański samochód potrzebuje

**E. Stadie - Automobile**  
Stacja obsługi

Bydgoszcz, Plac Wolności 1. Tel. 1602.

**Uczeń**

syn uczeiw. rodziców  
może się zaraz zgłosić

**W. Lewandowski**  
mistrz tryzjerski W170  
Wąbrzeźno, Rynek.

**Uczeń**

kołodziejski  
może się zgłosić zaraz

**Fr. Malinowski**  
zakład kołodziejski  
ulica Kolejowa 19.  
W156

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia „Gazety Wąbrzeskiej”. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadow który wypełnione zamówienie niech odda na pocztę lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

**Do Urzędu Poczтового w**

**Zamówienie.** Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską” na luty i marzec 1930 za zł 2,40 włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem\*)  
Należność za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Miejsc.: \_\_\_\_\_ ul. i nr. \_\_\_\_\_

**Kwit pocztowy** na zł \_\_\_\_\_, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej” za luty i marzec 1930 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

\_\_\_\_\_ ,dnia \_\_\_\_\_ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: \_\_\_\_\_

**Do Urzędu Poczтового w**

**Zamówienie.** Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską” na luty 1930. za zł 1,20, włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem\*)  
Należność za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Miejsc.: \_\_\_\_\_ ul. i nr. \_\_\_\_\_

**Kwit pocztowy** na zł \_\_\_\_\_, tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej” za luty 1930 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

\_\_\_\_\_ ,dnia \_\_\_\_\_ 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: \_\_\_\_\_